(Nro 182.)

# ROZMAITOSCI.

We Czwartek **N^ro. 90.** 10. Sierpnia 1820.

## Ludzie uczeni, czyli: Lampa Anaxagora.

W dzieiach rodzaiu ludzkiego, godna iest zastanowienia zaciętość losu w prześladowaniu wielkich ludzi, dawszy im za życia skosztować sławy, kto iey dopiero po śmierci całkowicie używaią. Ileż na nieszczęście sławnych przykładów tego rodzaiu nie możnaby przytoczyć, że słusznie uwolnić mnie można od wyliczenia niektórych. Nie można zaiste obwiniać ludzi o niewdzięczność względem tego smutnego i dziwacznego przeznaczenia, należy go raczey szukać w naturze rzeczy. — Jakkolwiek wielkie mogą bydź usługi wyświadczone społeczności, nie można spodziewać się nagrody, iak tylko korzystaiąc w każdym razie z pożytków bezpośrednich i wyłącznych. Posągi marmurowe, nagrobki kosztowne, są zwykłemi oznakami wdzięczności Narodowey, i tuby można słusznie powiedzieć, że wielka liczba dłużników szkodzi zawsze wierzytelności; ludzie uczeni powinniby się zawsze trzymać tey zasady: to iest ukrywać swoie zdolności w ścisleyszych obrębach, iżby w sobie samych mogli znaleść pewnieysze i chlubnieysze środki.

Smutne przykłady tey losu niesprawiedliwości, wystawia równie Anglii iak i wszystkie inne Narody w świecie, chociaż w ogólności mało iest Narodów, któreby zasługi i zdolności więcey czciły i lepiey nagradzały. Lecz znayduie się wrodzona siła naturze rzeczy, i którą wszystkie usiłowania jeniiuszu nie mogą iak tylko z trudnością przebywać. Jakiż los spotkał Miltona. Którym się Anglia wiecznie szczycić nie przestanie, Drydona, i tylu innych sławnych pisarzy, których popioły pomieszane z popiołami Królów, spoczywaią dziś w przepysznych grobach pod sklepieniami Westminstru: ci nieszczęśliwi rymotworcy, żyliby szczęśliwie, gdyby odebrali byli za życia te sumy, które kosztowały nagrobki wystawione im po śmierci. Atoli bez wątpienia naynieszczęśliwszym ze wszystkich pisarzy, był młody człowiek imieniem Chatterton, samoboystwo, skutek rospaczy i niedostatku, skróciło życie iego w dziewietnastym roku; sławnym iest także w Anglii przez wczesny swóy ieniiusz i przez swóy opłakany koniec. P. Knos, krytyk Angielski uważa Chattertona za naywiększego rymotworcę iaki się tylko ziawił w Anglii od czasów Szakespera i ten zmarł w kwieci młodości. Czemby mógł bydź, gdyby był żył dłużey.

*Heu miserande puer si qua fata aspera rumpas!*

Tłumacz Angielski wyborney rozprawy D. Loutha o poezyi hebreyskiey, wydał przed kilkoma laty dziełko o życiu i pismach tego nieszczęśliwego młodzieńca; niepodobna czytać ie bez rozczulenia. Wystawia w nim tego młodego człowieka, charakteru żywego duszy tkliwey i wyniosłey i płodnego jeniiuszu, wiodącego celuiące swoie zdolności w poniżeniu usług i niedostatku, a żaden z tych wielkich Panów nie raczył podać tkliwemu Chattertonowi pomocney ręki. Z tych liczby iest także Horacy Walpole, którego głos publiczny obwinnia, że przywiódł tego młodego rymotworcę do usunienia się śmiercią dobrowolną przed ciosami swego przeznaczenia a to: kołysząc go czczemi nadzieiami, i zasłaniaiąc go przez nieiaki czas zimnym cieniem swoiey śmieszney ochrony (protection).

Ten zarzut, czyli on sprawiedliwy lub nie, zadał sercu szlachetnego Lorda ciężką ranę; podał nawet do dzienników list uniewinniaiący swoie postępowanie z Chattertonem, w którym uznaie niepospolite iego zasługi, i ubolewa nad smutnym i zawczesnym zgonem. Wszyscy rymopisarze Angielscy ubiegali się w składaniu hołdów iego pamiątce i możnaby łatwo uzbierać cały tom elegii, któremi Muzy Angielskie wyrażały swoie płacze i żale. Lecz pochwały potomności nie

)(

były w stanie przebić głuchego i zimnego śmierci ucho. I iakkolwiek wielką iest pośmiertna Chattertona chwała, nieulżyła przecie bynaymniey iego cierpień za życia.

Idąc za iego życiopisem, miał on od lat naymłodszych taiemne przeczucie o swoim sławnym smutnym zgonie. — Twarz Chattertona, iak mówi nasz autor niezmiernie była smutną i zamyśloną, całe iego ułożenie wyrażało lękliwą nieśmiałość; uważano tę szczególność w iego twarzy, że gdy iedno oko pałało czasami nadzwyczaynym ogniem, drugie natomiast smutne i ponure zostawało. Jeniusz iego śmiały szukaiąc szczęścia zaniosł go na morza. Własnie przed swoią śmiercią był na wsiadaniu, na okręt płynący do Afryki, gdzie mu wstawienie się Ministra Lorda Hor Walpole zapewniało mały podręczny urzędnik. Młody ten rymotworca tak wyraża w iednym liście swoie zamiary. Odieżdżam, opuszczam moią niewdzięczną Oyczyznę; zobaczę piasczystą Afrykę, gdzie kwitnie Aloes, gdzie się rozlegaią ryczenia tygrysów, tysiąc razy litościwszych od ludzi. Ubostwo niedozwoliło mu wykonać tego zamiaru; otruł się, po dwodniowey walce z głodem i wstydem żebrania. *Manibus date lilia plenis.*

Pamiątka Chattertona, i poprzednicze uwagi o nieszczęśliwym przeznaczeniu ludzi uczonych, oddaliła z óczu naszych lampę Anaxagora, Filozofa, który sam padł ofiarą przeznaczenia wspolnego ludziom uczonym wszystkich wieków i wszystkich Narodów: donosiemy tę anekdote, ponieważ ona służy do poparcia poprzedniczego wniosku i ponieważ bogatym i możnym, wielką daie naukę; może i nie będzie bez pożytku.

Peryklés naywięcey zadziwiaiący człowiek, iakiego tylko Grecyia kiedyś wydała, słuchał w swey młodości filozofii w Lyceum Anaxagora. Przyszedłszy w czasie do znaczenia, połączyła się ściśle chwała z wyniosłością, Peryklés nie ociągał się zagładzić w pamięci pierwszego swego nauczyciela, i gdy Ateny pyszniły się wspaniałemi ogrodami, kosztownemi budowlami, mnostwo posągów marmurowych swiadczyło o bogactwach Peryklesa i o iego smaku w naukach i w pięknych sztukach; przez szczególne nieszczęścia był Anaxagoras na starość ubogim, znękany i zapomniany mieszkał z iednym tylko niewolnikiem na nayodległeyszem przedmieściu Aten, w nędzney i podupadłey chaie, przepędzaiąc swóy czas na uprawie obszernych swoich wiadomości i swego małego ogródka, z którego iarzyny w wodzie zgotowane i solą przyprawione, składały całe pożywienie Pana i sługi wiernieyszego i wdzięczniejszego od dostoyne go ucznia. Anaxegaras stracił cały swóy maiątek na naukę i na wydoskonalenie się w filozofii, szczególniey tey, która prowadzi do poznania ciał niebieskich, i praw rządzących całym światem. Lata się zbiły na iego głowie; utrudzaiące rozmyślania okryły iego czoło głębokiemi i wczesnemi zmarszczkami; zbyteczne czuwanie, nieustanna praca, i ciągłe zgryzoty, przyćmiły iego wesołość i wyniszczyły iego zdrowie; słowem nic z niego nie pozostało iak tylko część rozumna i ciało suche i przezroczyste. Anaxagoras złożony od dwóch dni na swoiem samotnem łóżku, pędził ostatnie chwile, gdy szczególnym przypadkiem przypomniał go sobie Peryklés, którego wspaniałe serce wyrzucało mu tak długie zaniedbanie, w którem zostawił filozofa. Dla naprawienia swego błędu, zbiera się natychmiast i wychodzi z pałacu. Sam ieden płaszczem obwinięty, udaie się piechoto i zmierzchem do mieszkania Anaxagora. Przeszedłszy kilka pustych i zburzonych ulic, zatrzymuie się przed drzwiami, które mu niewolnik otwiera, i prowadzi go do pokoiu konaiącego filozofa. Przy blasku glinianey lampy, która rzucała od czasu do czasu blade i migaiące się światło, poznaie Peryklés rysy swego dawnego nauczyciela. Kilka naczyn glinianych, kilka drewnianych posągów prostey rzeźby, kilka wałków papieru, i kilka instrumentów matematycznych i astronomicznych składały wszystkie sprzęty tego pokoiu, którego nagie ściany swiadczyły o niedostatku iego mieszkańców. Na ten widok nie mogł się Periklés od łez wstrzymać. — „Przez Bogi nieśmiertelne!" zawołał, w iakimże stanie znachodzę mego kochanego Anaxagora? „Gotowego do połączenia się z twórcą odpowie słodko i bez wzruszenia się umieraiący mędrzec. Jedynie widok ucznia, którego pomimo niewdzięczności zawsze kochałem był w stanie na chwilę wstrzymać uymuiącą duszę moią." Nędza w iakiey cię znachodzę równie mnie martwi iak i zadziwia; daleki byłem o pomyśleniu oney; ale może nie iesteś tak słabym iak myślisz, a ieżli tak iest, Ateny pozałuią twoiey straty.

Peryklesie! odpowie Anaxagoras dobywszy głosu i podniosłszy się do połowy na swoim łóżku, nieuwodźmy się próżną nadzieią, chwile są kosztowne, zbliża się moia ostatnia godzina; żył Anaxagoras ale przed śmiercią chcę ci dać ieszcze iedną naukę:

Pamiętay że zasługa iest zawsze skromna, i że powinnością iest możnych, aby onę uprzedzali. Przeto; wskazuiąc palcem na lampę wiszącą u sofitu: kiedy chcę przedłużyć iey światło, wlewam oliwy; byway mi na zawsze zdrów kochany Pereklesie. Zaledwie dokończył tych słów, mędrzec i lampa zgasły w iednyże chwili. Szlachetne Peryklesa serce żywo zostało dotknięte tym smutnym widokiem, a ta nauka wryła się głęboko w iego umyśle. Niewolnik zapalił lampę, Peryklès zbliżył się do Anaxagoresa dla oddania mu ostatniey posługi, zwyczaiem starych zawarł mu drżącą ręka usta i powieki, westchnął głęboko, przyciskaiąc po raz ostatni wymowne usta, którym śmierć teraz wieczne nakazała milczenie, nie mógł wstrzymać swego podziwienia patrząc na słodką powagę, która się rozlewała po twarzy mędrca, co własnie skonał w nędzy i niedostatku. — Poznał że życie poświęcone naukom i mądrości, może się iedynie zakończyć, nawet wsród przeciwności snem równie spokoynym; uczuł podwoioną chęć do filozofii, którey pocieszenia i dobrodzieystwu nieopuszczaią nas aż do grobu, odszedł zamyślony uroniwszy łez kilka. W krótce potem posąg z nayczystszego marmuru i kosztowny grobowiec świadczyły o rozczuleniu Ateńczyków, o smutku i żalu Peryklesa. Zapewniaią, że pamięć o lampie, która nigdy niewygasła w iego umyśle stała się bardzo pożyteczną ludziom uczonym i filozofom rzeczypospolitey. O gdyby nią bydź mogła równie i w naszych czasach! gdyby możni, Xiążęta i Ministrowie przypominali sobie czasem Lampę Anaxegoresa.

J..n

---

## Opisanie Rygi i iey mieszkańców.

Miasto Ryga ma pół mili obwodu, lecz iego przedmieścia są niezmiernie obszerne, i po naywiększey części przez Rossyian zamieszkałe. Przedmieścia te napełnione samemi drewnianymi domami, rzadko wyniesionemi na piętro. Z ogrodów dwa naysławnieysze: Cesarski i ogród Witinghofa i inne należące do prywatnych osob. Nie widziałem w tych ogrodach ani lip, ani buków, ani dębów, z tych drzew zasadzone ulice, dawałyby cień przyiemny, nie wiem czyli to przypisać złemu klimatowi, czyli niedbałości właścicieli.

Nic nie postrzeżesz w obwodzie Rigi oprócz szerokich piasków, wyiechywszy zaś naydaley o mil dwie za miasto widać pomieszkania wieyskie należące do kupców i mieszczan Rygi. Im daley oddalamy się od miasta, tym przyiemnieysze i weselsze rozciągaią się okolice. Są to widoki, które o pierszeństwo idą z widokami nad Labą (Elbą) i Renem.

Na boku przedmieścia leży puste szeroko rozciągaiące się pole, na którym złożone są stosy kości z trupów, na wzgórkach zaś spoczywaią trumny bogaczów stoiące otworem. Przyczyna tego nadzwyczaynego cmentarza iest następuiąca.

Przed kilkoma wiekami panował wielki głód w okolicach Liflandyi i Estonii. Trwoga i rospacz przeięła nieszczęsliwych mieszkańców tych krain, tysiącami uciekali do Rygi, i na polach tego miasta budowali sobie szałasze, ażeby od iego obywateły, maiących obfite zapasy, nabydź zboża za gotową płacę. Kiedy tak skupieni razem mieszkali, powietrze wszczeło się między tymi nieszczęśliwymi, większa połowa wymarła, to z głodu to z powietrza. Ulitowali się wreście mieszkańcy Rygi nad ich niedolą i opatrzyli w potrzebną żywność swoich nieszczęśliwych ziomków, Odtąd na tem polu zasianym kościami poległych ofiar, obchodzą mieszkańcy Rygi święto zwane Świętem głodu, ażeby zachować pamiątkę wieczną tego okropnego czasu. W dzień tego Święta zabawiaią się Rossyianie grą i tańcem, porozstawiane namioty zawieraią w sobie dla przybywaiących na te pola, różne chłodzące napoie.

Dzwina, która pod Rygą ma na niektórych mieyscach werstwę szerokości, okrąża małe wysepki, zamieszkałe przez Letów. Wiele razy na wiosnę rozspuszczą lody, są ci biedni ludzie wystawieni na grożące niebezpieczeństwo. Wezbrana rzeka zalewa wysepki, i unosi niekiedy na swoim grzbiecie domy stoiące na brzegu. Mimo tego niebezpieczęńtwa, te wyspy zawsze są napełnione mieszkańcami, do czego ich przymusza widok handlu, który prowadzą drzewem.

Nie ma tutay stałey wiosny. Na początku Kwietnia bywaią mocne ieszcze mrozy, raptownie rozpływa się lud, potężnie działa moc słońca, znika zamroz, żegluga się rozpoczyna, zielenieia się łąki i gaie, a w kilku dniach iuż mamy lato. W przeciągu czterech niedziel nic nie iest osobliwszego widzieć chwilami zimę i lato. Mieszkańcy robią z deszczek most przez rzekę, lecz wsparty na wątłych posadach, obala się niekiedy, co iest wielkim nieszczęściem dla chodzących

pieszo. Czasem do takiey woda wznosi się wysokości, że gdyby nie wał tamujący iey przyiscie, wcisnełaby się do samego miasta.

Jedynie przeieżdżaiący Rossyianie zatrudniaią się tutay ogrodnictwem, można u nich dostać naylepszey iarzyny, szczepów i nasion. Skoro się tylko lato kończy, zrywaią parkany z ogrodów i chowaią ie, sami zaś zarobiwszy kilkaset rubli powracaią do domów. Trzeba na zaletę Rossyian powiedzieć, że są naypracowitszym na świecie narodem.

Nie wszystkie się tutay udaią owoce. Niema śliwek ani wiszen, wino nigdy nie doyrzewa, przecież na rynku dostać można wszystkiego. Okręty z Francyi, z Lubeki i z innych miast dostarczaią mieszkańcom podczas iesieni nayprzednieyszych iabłek i gruszek, a pilni Rossyianie przywożą z Astrachanu i piękney Ukrainy mnóstwo winogron.

Powozy tuteysze są bardzo wygodne, a naylepszymi woznicami są Rossyianie. Przy dobrey sanney drodze można z Rygi do Mitawy w przeciągu czterech godzin zaiechać. Rossyianie przyuczyli konie swoie, iż ieden w podróży galopem a drugi truchtem idzie. Ieżdżą zwyczaynie Kibitkami, które będąc bez naymnieyszego okucia, iedynie do połowy półkoszkiem przykrytę bywaią.

Z Estonii i Liflandyi przywożą do Rygi len, zboże i wodkę; z tey przyczyny bywa całe miasto w czasie zimowym tak dalece napełnione wozami, że idąc ulicą trzeba wozy przeskakiwać. Przywożący te ziemiopłody, zaieżdza do umówionego od dawna kupca, i tam ie składa, ten go musi przez czas iego w Rydze pobytu żywić wraz z końmi. Niekiedy sprawia z powodu iego przyiazdu małą ucztę, brzmi Narodowa muzyka, co większa żona i córki kupca zniżaią się tak dalece, iż tańczą z przybyłymi wieśniakami, do czego obowiązane są także wszystkie służebnice domu. Na zaiutrz dostaią ci goście różne podarunki składaiące się: z nożów, kapeluszów, nożyczek, tintinnu, faiek, pończoch i t. d. przy czém odbieraią należytość za przywiezione towary. Na śniadanie piią obficie piwo i wódkę, iedzą różne potrawy, czem nasyciwszy się do woli, odieżdzaią.

Przy podobnych ucztach wieśniaczych, które się prawie codziennie zdarzaią, często przytrafia się tym ludziom, iż sobie podochocą. Postrzedz można po ulicach piianych, zataczaiąc wlekących się do domów, którzy niekiedy marzną, wystawieni na trzaskące mrozy. Na zaiutrz wyszukuią ich pozostali towarzysze i sprawiaią im wspaniały pogrzeb.

Dnie w Grudniu bywaią tu krótsze niżeli w Małorossyi, a w Czerwcu dłuższe daleko niżeli w Polsce. Przy mglistem powietrzu nie odtwieraiąc okienic, pracowałem przy świetle dzień cały, zwłaszcza stoiąc w wąskiey ulicy, otoczoney na około wysokimi domami. W lecie zaś o pół do iedenastey godzinie ieszcze mogłem siedząc przy oknie czytać drobne charaktery na książce. W całey Liflandyi spieka tak nadzwyczayna iak i zimno. Ile wesołym i pracowitym iest Rossyianin, tyle gnusnymi są Letowie a piaństwo iest główną cechą ich charakteru. Nie noszą butów ani trzewików, lecz chodzą w chodakach zawiązywanych sznurkami. Między płcią białą znayduią się niektóre wyszczególniaiące się pięknym wzrostem i dobrze ukształcone na twarzy, szczególnie zaś uymuiącym postępowaniem. Plotą włosy i wiążą ie iedwabną wstążką tak, że loki opadaią na szyię. To ubranie głowy, bardzo im do twarzy i ma wiele podobieństwa do Greckiego sposobu noszenia włosów.

(*Dokończenie nastąpi.*)

## Zdarzenie nad Mozellą.

O ćwierć mili poniżey Bruttig w Obwodzie Kochemskim była nad rzeką Mozellą skała zwana Sieban-Uhren Berg (Góra siedmiu Zegarów), na którey wierzchołku od wielu lat liczne rysy uważano; te w ostatnich pięciu latach powiększyły się na iednę stopę. Dnia 7. Lipca wieczorem spostrzeżono, że z tey góry ssuwały się niewielkie kamienie i bryły ziemi, których liczba co chwila pomnażała się, tak dalece, że dnia 8. Lipca o godzinie 4tey zrana cała skała oderwała się, i z taką mocą w rzekę Mozellę wpadła, że ta przeszło na trzy stopy z drugiego brzegu wystąpiwszy, gwałtownem wezbraniem wody, stoiące pod Bruttig różne statki uniosła. — Nieco poźniey zwróciła się rzeka w koryto swoie, lecz blisko iedna trzecia część iey iest zawalona. Żeby mieć wyobrażenie o massie zapadłey góry, wiedzieć trzeba, iż z nią zapadło się 40 winnic. Z pozostałey części góry ieszcze spadaią bryły, a więc i reszta wpadnie zapewne w rzekę.

Redakcya F. Krattera. Drukiem J. Pillera.